

Znaki

Autor tekstu: **Wojciech Szczęsny**

Wiosna tego roku obfitowała w wydarzenia. Najpierw tragedia smoleńska. Dla mnie już zawsze będzie się ona wiązała z konferencjami naukowymi. Byłem w Warszawie na „Gastro Update” gdy około 10. 00 ktoś przerwał wykład prof. Adama Dzikiego z Łodzi i powiedział : „proszę państwa , Prezydent Polski nie żyje”. Potem w drodze do Bydgoszczy minęło mnie kilkanaście samochodów na sygnale podążających od strony Gdańska do Warszawy.

Z godziny na godzinę dzięki informacjom radiowym rysował się obraz tragedii. Potem wiele godzin przed telewizorem. Muszę powiedzieć, że byłem dumny z tego jak doskonale zorganizowano to wszystko. Jak nie w Polsce... , jakby ktoś to ćwiczył wiele razy, te przejazdy przez całe miasto, morze kwiatów, zniczy, spokój, opanowanie. Ale nie do końca. Pierwszy zgrzyt gdzie ma być pochowany Prezydent. Czy na Wawelu czy na Powązkach czy może jeszcze gdzieś indziej.

Demonstracje, naciski, wypowiedzi. Jak można kłócić się nad trumną o miejsce pochówku? Ale u nas to nie nowość. Przypomnę pogrzeby Waldorfa, Miłosza, a nawet Piłsudskiego. My uwielbiamy trumny, kurhany, masowe groby. Tam już nie leżą ludzie ale idee tych, którzy nimi grają. Ten był homoseksualistą, tamten coś napisał, ów coś podpisał z przyłożoną do głowy lufą. Ten był za święty, tamten był ateistą. Nie ważne testamenty, ostanie wole, wola rodziny. Trumny są nasze. Jak Rzeczpospolita.

Tymczasem tragedia smoleńska żyje własnym życiem. Są jakby dwa nurty. Pierwszy to egzegeza nadprzyrodzona, drugi chęć spokojnego i racjonalnego wyjaśnienia wszelkich okoliczności. Może jedno zadanie o drugim. Mam dziwne wrażenie, że nawet gdyby z matematyczną precyzją, sekunda po sekundzie odtworzono wszystko, nadal będą głosy (poparte relacjami „świadków”) o zderzeniu z samolotem rosyjskim (rzecz jasna celowo, a tamten odleciał bez szkody), złym naprowadzaniu na pas, dobijaniu tych którzy przeżyli (jest przecież na tę okoliczność film). Próby przekonania głosicieli owych teorii, że nie mają racji, zakończą się wypowiedzią mniej więcej taką: *"Panie, Ruscy zawsze coś ukrywali, a poza tym wie pan i tak nie dowiemy się jak było, ale mówię panu, że tak było jak mówię"*.

W pierwszy nurt włączył się prof. Aleksander Nalaskowski z Wydziału Nauk Pedagogicznych UMK. W toruńskich „Nowościach” w cotygodniowym felietonie stwierdza, że katastrofa jak i powódź to znaki nam dane, jak zrozumiałem od Boga. Profesor dopuszcza fakt, że ktoś może uznać owe zjawiska za przypadek, ale wtedy jak pisze *"... każdy z nas jest tylko z przypadku. Wystarczy wykreślić miłość rodziców i zamienić ją w przypadkową prokreację."* No cóż przyznam, że właśnie tak myślę. O nie, nie zmierzam skreślać miłości moich rodziców! Ale... Już uczeń gimnazjum wie, że w jednym ejakulacji jest około 100 mln plemników. A więc moje (takiej niepowtarzalnej jednostki gatunku Homo sapiens) życie jest już w tym momencie przypadkiem jak 1: 100.000.000. Idźmy dalej. Gdyby pewnego październikowego wieczoru 1960 roku mój ojciec postanowił dłużej posłuchać Wolnej Europy (słuchał a owszem, zaś telewizor kupili Rodzice w kwietniu 1961) też by nie było mnie takim, jakim jestem dziś. Gdyby moja mama nie odwiedziła około 1953 roku swojej siostry w miejscowości Dęblin (tam poznała ojca) też by mnie nie było. Mogła przecież pojechać tydzień później. Gdyby mój ojciec po studiach w owych stalinowskich czasach nie został wcielony do wojska i znalazł się w jednostce w Dęblinie jako lekarz. Gdyby... Pisać dalej? Sapienti sat. Miłość? Tak jest ważna. Dla mnie też. Ale, znam kochające się pary, które nie mają dzieci. Znam też ludzi, którzy nienawidzą się wzajem, a posiadają wspólne potomstwo i wreszcie znam dzieci, które są owocem spotkania (jednorazowego) na dyskotece (tu ewentualnie można powiedzieć o miłości „od pierwszego wejrzenia”).

Wypadek jest zawsze zbiegiem wielu przypadków, a nie znakiem czy czymś podobnym. Rzecz jasna można interpretować wszystko w kategoriach „znaków”. Mózg ludzki jest tak skonstruowany, że wręcz potrzebuje wyjaśnień zjawisk, a jeśli chwilowo nie ma takowych realnie, sam je tworzy. Doszukujemy się tego, co znamy lub, w co wierzymy. Przykładem są wizerunki świętych na brudnych szybach czy korze drzew. Doskonale pisze o tym Umberto Eco w ["Wahadle Foucaulta"](http://pl.wikipedia.org/wiki/Wahadło_Foucaulta) (http://pl.wikipedia.org/wiki/Wahadło_Foucaulta). Jak pamiętam jeden z bohaterów pokazuje innemu kiosk, w którym sprzedawano losy „Lotto” i mówi coś w tym sensie: „Czy uwierzy pan, że długość boku tego kiosku jest idealnie jedną miliardową odległości Ziemi od Słońca? Czy to nie znak?”

Miałem kiedyś poważną krakę samochodem. Nie dopatruję się w tym znaku od Boga czy diabła. Był listopad, oblodzona szosa (tylko w tym miejscu, bo obok było jezioro) a ja jechałem

pewne za szybko. Tylko tyle. Przeżyłem. Znak? Nie, nauczka. Jeżdżę teraz ostrożniej zwłaszcza nad ranem w listopadzie, koło jeziora.

Pan Profesor, jak już wspomniałem, widzi też znak w powodzi. Ja widzę skutek co najmniej 13-letnich zaniedbań (rządy wszystkich opcji!) w realizacji planów zapobieżenia nieszczęściu jako spotkało nas w 1997. Kto pozwolił budować nowe bloki na wrocławskim Kozanowie zalanym wówczas doszczętnie? A może zamiast organizować Euro 2012 trzeba było wzmocnić wały? Miast finansować z budżetu państwa (moje i Pana Profesora podatki) partie polityczne, wybudować zbiornik retencyjny? Tak, to są znaki, ale tego co nasi zachodni sąsiedzi nazywają — „Polnische Wirtschaft”. I chyba ma racje Jan z Czarnolasu pisząc:

"Ciesz się mi ten rym: Polak mądry po szkodzie:
lecz jeśli prawda i z tego nas zbudzie,
nową przypowieść Polak sobie kupi,
że i przed szkodą, i po szkodzie głupi."

Wojciech Szczęsny

Doktor nauk medycznych, chirurg pracujący w Collegium Medicum w Bydgoszczy UMK w Toruniu. Rzecznik Bydgoskiej Izby Lekarskiej

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 26-07-2010 Ostatnia zmiana: 28-07-2010)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7430) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7430>)

Contents Copyright © 2000-2010 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2010 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej,

w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl